Ner 73. Kraków, Sobota 31 Marca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 30 marca.

W politycznych kołach Pragi rozeszły się pogłoski, jakoby dep. Eim nawiązać miał rokowania z rządem i z partyami, wchodzącemi do koalicyi. W związku z temi pogłoskami *Narodni Listy* ogłaszają następujący komunikat młodoczeskiego stronnictwa: „Komitet wykonawczy młodoczeskiej partyi postanowił jednomyślnie na ostatniem posiedzeniu przyjąć do wiadomości *dementi* zarządu stronnictwa, według którego wszelkie pogłoski o rzekomych rokowaniach z rządem są całkowicie zmyślone. Zarazem podaje się do wiadomości publicznej w Czechach, że podobne rokowania są niemożliwe, ponieważ według istniejących statutów partyjnych żaden poszczególny poseł niema najmniejszego prawa na własną rękę w imieniu partyi wdawać się w jakiekolwiek rokowania.“ Pogłoski te, zarówno jak i komunikat powyższy, wymagają komentarza. Od dłuższego już czasu, mianowicie młodoczeska organizacya partyjna jest w najwyższym stopniu rozluźniona Radykalna frakcya Omladinistów powzięła postanowienie odłączenia się od Młodoczechów i zorganizowania odrębnego stronnictwa. Utworzył się wśród niej komitet prasowy i po za plecami Młodoczechów zyskał sobie znaczną część młodoczeskich dzienników prowincyonalnych w Czechach i na Morawach. Nowe stronnictwo rozpoczęło samodzielną akcyę i zwołuje wszędzie swoim duchem natchnione zgromadzenia. Zwłaszcza wśród ludności wiejskiej zyskują Omladiniści wielu zwolenników, a wzrost ich wpływu zagraża wprost egzystencyi młodoczeskiego obozu. Dotychczasowy przywódca młodoczeskich Morawian Dr Stransky na jednem ze zgromadzeń ludowych zarzucił wprost Młodoczechom tchórzostwo, ponieważ wypierają się wspólności z Omladinistami. Na tem samem zgromadzeniu Dr Stransky zaczepił bardzo gwałtownie jedyną zdobycz Młodoczechów w parlamencie: utworzenie koalicyi słowiańskiej. Wywiązała się w ten sposób prawdziwie namiętna walka w łonie młodoczeskiego obozu, walka, wśród której padają wzajemne oskarżenia dla zdepopularyzowania przeciwnej frakcyi. Jednem z takich oskarżeń właśnie była pogłoska, że poseł Eim wraz z pp. Heroldem i Kaizlem odbywali konferencye z ministrami, z Kołem polskiem i z lewicą.

Półurzędowy korespondent *Kölnische Ztg* dodaje ciekawy komentarz do wiadomości o nadaniu orderu orła czarnego niemieckiemu ministrowi wojny. „Nadanie orderu — pisze ów korespondent — łączono ze sprawą Kirchhoffa; możemy upewnić, że cesarz natychmiast po otrzymaniu stenografowanych raportów z posiedzenia parlamentu dnia 3 marca wystosował do ministra wojny nader łaskawy telegram, w którym wyrażał swoje zadowolenie z powodu wystąpienia jenerała Bronsarta w obronie honoru rodziny. Jednakże fakt nadania orderu trzeba oceniać także z innego punktu widzenia: pozostaje on w związku z wielu reformami, których zasady sam cesarz nakreślił. Plany te usuwają się na razie z pod publicznej dyskusyi, otrzymają jednak wkrótce aktualne znaczenie. Obok tego przeprowadzają się obecnie w administracyi wojskowej znaczące zmiany, będące wynikiem ostatniej reformy wojskowej. Nie trzeba dodawać, że minister stoi na gruncie dwuletniej służby dla piechoty.“ Dzienniki niemieckie nazywają powyższe doniesienie tajemniczem i niepokojącem. Zamiary nowych wielkich reform muszą wywołać ogólne niezadowolenie w kraju, który niedawno poniósł tak znaczne ciężary na cele obrony państwowej.

Times zamieścił niedawno wiadomość o rozmowie króla duńskiego Krystyana z pewnym hiszpańskim dyplomatą, która zasługuje na uwagę ze względu na węzły pokrewieństwa, łączące króla Krystyana ze wszystkiemi prawie domami panującemi w Europie. „Spodziewam się — miał powiedzieć król — że będę żył dość długo, aby ujrzeć Europę wstępującą na drogę takich reform, które ciężary wojskowe znakomicie zmniejszą. Monarchowie europejscy pójdą niezawodnie tą drogą. Mój kochany zięć, car, którego misya polega na utrzymaniu pokoju, jest zupełnie gotów przystąpić do dzieła, a mój wielki i dawny przyjaciel cesarz austryacki uczyni również wszystko dla dopięcia tego celu. Z cesarzem niemieckim nie rozmawiałem wprawdzie o tej sprawie, gdyż młody monarcha zawsze marzy o zdobyciu nowych wawrzynów, ale jestem pewny, że król włoski nic nie będzie miał przeciwko rozważeniu kwestyi zmniejszenia ciężarów wojskowych. Co się tyczy pańskiej ojczyzny, wielka księżniczka, która czuwa nad tronem Hiszpanii, dowiodła przez swoje otwarte zbliżenie się do Francyi, że ma jedynie na oku zapewnienie swemu ludowi trwałego pokoju, którego on tak potrzebuje. Jestem zatem przekonany, że Rosya, Austrya, Hiszpania, a nawet Włochy pragną również długotrwałego pokoju i chciałyby uwolnić się od uciążliwych wojskowych ciężarów.“ Być może, że powyższe wywody króla duńskiego są autentyczne, mimo to nie ulega wątpliwości, że „kochany zięć“ nie da hasła rozbrojenia Europy, raczej przeciwnie.

Pomiędzy „mężami stanu,“ odkrytymi we Francyi przez trzecią Rzeczpospolitą, Flourens należy do najmniej sympatycznych. Sprawował on przez krótki czas urząd ministra spraw zewnętrznych, ale okazał się na tem stanowisku za mało uzdolnionym i od kilku już lat oddaje się prywatnym przedsiębiorstwom, przypominając zarazem od czasu do czasu swoją egzystencyę za pomocą niedyskretnych rewelacyj z epoki swego urzędowania. Niedawno jeszcze naraził się Flourens na zarzut kłamstwa, którego nie potrafił odeprzeć, a wogóle prawdomowność jego jest mniej niż wątpliwa. Obecnie znowu *Figaro* ogłasza artykuł, podpisany literą *Z.*, w którym podniesione są zasługi Flourensa, który, obejmując urząd ministra spraw zewnętrznych, miał się przekonać, że właściwym kierownikiem polityki francuskiej jest nie mniej nie więcej, tylko sam Bismarck. To też Flourens nadał natychmiast stosunkom francusko niemieckim zupełnie nowy kierunek. Ta mała reklama była jeszcze dość niewinna, ale dziwne światło rzucają na nią zapytania, wystosowane niemal równocześnie w dzienniku *Paris* do Flourensa. „Chcemy — pisze wspomniany dziennik — dać p. Flourens sposobność do popełnienia nowej niedyskrecyi. Czy prawdą jest, że p. Flourens, który za podróż, odbytą do Petersburga w interesie francuskich właścicieli kopalń węgla, kazał sobie zapłacić honoraryum w kwocie 10,000 franków, chciał wydać ambasadorowi pewnego mocarstwa klucz do naszych szyfrowanych depesz? Czy prawdą jest, że kazał pewnemu wysokiemu urzędnikowi wydać korespondencye naszych ajentów?“ Jakkolwiek wypadnie odpowiedź na te pytania, widok ministra spraw zewnętrznych, pełniącego obowiązki węglowego komiwojażera, jest co najmniej dziwny.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 28 marca.

(*) Traktat handlowy nie przyniósł dotąd zapowiadanej zwyżki cen zbożowych. Tłómaczą to teraz „chwilowym“ napływem nagromadzonego za granicą zboża. Między Toruniem a Aleksandrowem kursują już nadzwyczajne pociągi towarowe, żeby podołać przewozowi towarów w tę i tamtą stronę. Wiele fabryk w Prusach otrzymało znaczne zamówienia z Rosyi. Przemysł zatem ma już namacalne korzyści z traktatu, rolnictwo czeka na nie cierpliwie. Zapowiadają w tym kierunku różne pośrednie ulgi dla rolnictwa, zwłaszcza też naszego rolnictwa w Księstwie. Odzywają się głosy, żeby ziemstwo kredytowe samo od siebie przeprowadziło bez kosztów konwersyę 4-procentowych listów zastawnych na $3^1/_2$-procentowe, co dotąd uskuteczniali sami interesanci, płacąc wysokie koszta.

Jeszcze ważniejszą jest wiadomość pewna, że minister pozwolił Ziemstwu poznańskiemu opracować nowe statuta, na mocy których dawanoby pożyczki nie do połowy taksy jak dotąd, lecz do $^2/_3$ tejże taksy. Zależeć więc będzie teraz od woli walnego zebrania, czy „dobrodziejstwo“ możności wyższego obdłużenia na zasadzie nowych taks przyjmie. Gdyby jednak taksy te zniżyły swe normy, zapowiadane dobrodziejstwo stałoby się odrazu iluzorycznem. Bez zachowania większej ostrożności, znów naraziłoby się Ziemstwo na ewentualność kupowania zdewastowanych dóbr, co się już teraz zdarza. Jeżeli zasada obdłużania przez Ziemstwo do $^2/_3$ przejdzie, kapitaliści prywatni przestaną zupełnie nabywać hipoteki wiejskie. Dziś już bardzo trudno sprzedać hipotekę, umieszczoną po za sumą Ziemstwa kredytowego.

W polityce panuje cisza, przerywana tylko wybrykami prasy szowinistycznej, znęcającej się prawie w każdym numerze jeszcze ciągle nad posłem Kościelskim. Niedorzeczne krzyki te świadczą o zupełnym zaniku jakiegokolwiek zmysłu politycznego w tych organach. Objawia się w nich tylko dziecinna wrzaskliwość, kompromitująca prasę w wysokim stopniu w oczach opinii niemieckiej. Pesymiści nasi obawiają się, że wobec stanowiska, jakie większość prasy naszej zajęła w sprawie fakultatywnego przywrócenia języka polskiego do szkoły elementarnej, łatwo być może, że zamiary rządu doznają ponownie zmiany, na większą jeszcze dla nas niekorzyść, bo wszystko jest w ręku ministra. Wtedy „godność narodowa“ zupełnie będzie uratowaną!

Dotąd nic nie słychać o zniesieniu reskryptu z 11 kwietnia 1892 roku, odnośnie do nauki prywatnej języka polskiego, ani o zaprowadzeniu nowych urządzeń, zapowiedzianych przez ministra podczas obrad nad etatem kultu. Pan minister zapowiedział, że tylko tam język polski zaprowadzony zostanie, gdzie religii uczą po polsku, a rodzice nauki języka polskiego zażądają. Być więc może, że już teraz czekają na objawienie życzeń ze strony rodziców, choć nam wcale jeszcze nie powiedziano, do kogo się odzywać mamy. Widocznie zależy na tem, żeby nie było jasności, ale była możność traktowania wszystkiego z największemi zwłokami, chodzeniem od Anasza do Kaifasza. Wszakże sam p. minister powiedział swym szowinistom w sejmie, że nie mają powodu obawiać się nowych urządzeń, bo wykonanie ich będzie takie, że powodu do obaw nie pozostawi.

Wobec takiego położenia, my zamiast radzić o tem, jak pokonywać nowe trudności, których nam nigdy skąpić nie będą, radzimy o tem, czy wybierać Kościelskiego czy p. Moczyńskiego, znanego z bydgoskich zajść podczas ostatnich wyborów. Jeden zyskał mało, ale więcej jak zrozumieć potrafimy; drugi dowiódł tylko, że umie burzyć i jątrzyć, a jednak ma być godniejszym kandydatem od tego, którego się boją jak ognia wszyscy niemieccy szowiniści. Dodać także należy, że p. Moczyński jest zięciem p. Leona Czarlińskiego, posła bydgoskiego do parlamentu.

My, zamiast radzić o tem, jak wyzyskać nowy sposób postępowania z językiem narodowym dla dzieci naszych, wolimy sobie suszyć głowę nad kwestyą, czy mają być dwa Koła polskie, czy jedno, jak my to w przyszłości głosować będziemy w sejmach — oczywiście bez skutku i wrażenia, jak bywało zawsze przedtem, póki szowinizm rządził Kołem.

Tak się przyzwyczailiśmy do niepowodzeń, że już w niczem dodatniej strony dopatrzeć się nie możemy, a przedewszystkiem radzibyśmy, żeby nam pieczone gołębie spadały same do gęby. — To mianowicie tyczy się polityków i posłów zachodnio-pruskich, którzy bardzo słusznie czują się urażeni, że dla Prus Zachodnich minister kultu niczego nawet nie obiecał. Ale po prawdzie to chyba przyznać muszę, że oni sami nic a nic nie zrobili, żeby rząd spowodować do ustępstw dla ludności polskiej w Prusiech Zachodnich. Że parę mów powiedzieli i kilka razy głosowali za rządem, to jest niczem. Za to spodziewać się nie mogli opieki dla swych wyborców. Niedosyć głosować w Berlinie, ale osobiście, jak na każdym kroku, tak przedewszystkiem pracować trzeba politycznie u władz powiatowych, a dalej w Kwidzynie i Gdańsku, budzić tam interes dla swej sprawy, otrzaskiwać nią uszy chętnych i niechętnych, przypuszczać szturmy osobiste do wszelkich pozycyj rozstrzygających. Pod tym względem politycy tamtejsi nic nie zrobili i nie robią, to też o nich i ich sprawie nietrudno zapominać rządowi, skoro pamiętać o niej nie pragnie.

Samo urządzanie wieców też nic nie pomoże; trzeba, żeby obok nich politycy, a więc przedewszystkiem posłowie pracowali politycznie w osobistem zetknięciu z władzami, czy to na polu urzędowem czy towarzyskiem. Kto tego nie pojmuje, zupełnie polityki nie rozumie i mieszać się do niej nie powinien wcale.

Petersburg 28 marca.

(+) Dnia 20 marca kijowska Izba sądowa wydała decyzyę w procesie, wytoczonym przez jenerał-gubernatora kijowskiego, o unieważnienie kontraktu dzierżawnego pomiędzy pp. Janem i Stanisławem Woroniczami z jednej, a Srulem Majdanikiem z drugiej strony. Dotąd przeważnie wytaczał jenerał-gubernator kijowski procesa o nielegalne, to jest niezgodne z prawami wyjątkowemi nabywanie dóbr ziemskich, a obecnie coraz częściej wytaczać zaczyna procesa o unieważnienie dzierżaw długoterminowych. Sprawa ta zwróciła uwagę całego świata prawniczego, jako wyjątkowe podeptanie wszelkich praw ogólnych, obowiązujących w innych częściach Rosyi. Inaczej wypadłby wyrok w tej sprawie w jednej z Izb sądowych po za obrębem gubernij litewsko-ruskich, a inaczej wypadł w Kijowie. Rzecz tak się miała. W kwietniu roku 1876 stanął układ dzierżawny pomiędzy p. Antonim Woroniczem, a żydem Nuchimem Majdanikiem, mocą którego ten ostatni brał w dzierżawę wieś Chyżówkę w powiecie zwiahelskim (nowogród-wołyńskim), na lat 36, wraz ze wszystkiemi zabudowaniami, ogrodami, sadami, lasami, stawami i t. d. Obszar tej wsi wynosił 464 dziesięcin, a czynsz dzierżawny oznaczono rocznie na 833 rubli, co razem, za cały ten czas stanowiło sumę 30.000 rubli. Jednę część tej sumy wypłacił dzierżawca natychmiast, a drugą różnymi czasy. Kontrakt dzierżawny ekspirować miał w roku 1913. Przez cały ten czas dzierżawca, w myśl zawartego, według wszelkich form prawnych kontraktu, mógł rąbać lasy, zakładać gorzelnie i browary, oddawać wieś w całości lub częściowo w dzierżawę innym osobom i wogóle ciągnąć z niej wszelkie możebne korzyści. Po upływie terminu dzierżawnego, właściciel wsi obowiązywał się zwrócić dzierżawcy koszta wszelkich możebnych inwestycyj, melioracyj i t. p., nie wymagając od niego na to dowodów prawnych, a zrzekając się z góry wszelkiego prawa poszukiwania szkód w drodze sądowej. Gdyby zaś pomiędzy właścicielem a dzierżawcą przyszło do jakiegoś sporu, to obie strony mają się zgodzić na decyzyę sądu polubownego. W ciągu tego czasu zmarły już obie strony kontraktujące: po Antonim Woroniczu prawo własności do Czyżówki przeszło na jego synów Jana i Stanisława, a dzierżawa po Nuchimie Majdaniku — na jego syna Srula. Ponieważ jednak, według wyjątkowego prawa z dnia 10 lipca 1864 r., żydom nie wolno nabywać własności ziemskiej w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, a kontrakt powyższy, zdaniem jenerał gubernatora, jest istotnem kupnem, a nie dzierżawą, przeto wytoczył tenże skargę przed sądem okręgowym żytomierskim o unieważnienie rzeczonego kontraktu Sąd okręgowy żytomierski — pomimo że Srul Majdanik powoływał się na tę okoliczność, iż w chwili zawarcia kontraktu dzierżawnego, w roku 1876, żydzi nie byli jeszcze pozbawieni prawa wydzierżawiania ziemi pod wszelkimi możliwymi warunkami, przychylił się jednak do skargi jenerał-gubernatora i kontrakt dzierżawny unieważnił. Srul Majdanik nie uważał sprawy za przegraną i rekurował do Izby sądowej kijowskiej, która nietylko potwierdziła decyzyę sądu okręgowego, ale skazała jeszcze rekurującego na zapłacenie znacznych kosztów sądowych.

Sprawa przeprowadzenia kolei północnej jest obecnie przedmiotem specyalnych studyów w ministerstwie komunikacyj. Pod przewodnictwem towarzysza ministra komunikacyj zajmuje się tą sprawą osobna komisya, a pod jej kierownictwem każda z trzech podkomisyj bada jeden z trzech kierunków proponowanej kolei północnej. Tymi dniami komisya słuchała przedstawienia w tym względzie życzeń miast Petersburga i Permu. Przy tej sposobności wyszła na jaw dosyć charakterystyczna okoliczność: oto okazało się, iż ministeryum nie posiada żadnych dokładniejszych wiadomości o właściwościach pobrzeża murmańskiego, o którego połączenie koleją żelazną z resztą Rosyi chodzi przedewszystkiem w całej tej sprawie. Ministeryum udało się po nie do rosyjskiego Towarzystwa geograficznego, lecz okazało się, że i ono żadnych dokładniejszych wiadomości nie posiada. Wszelkie zatem piękne plany budowano dotąd — na piasku kombinacyj gazeciarskich. O ile sądzić można z usposobienia większości członków tej komisyi, najwięcej szans posiada projekt poprowadzenia kolei żelaznej z Petersburga przez Ładogę, Petrozawodzk do Kemi a ztamtąd w dalszym ciągu do Murmanu. Długość linii z Petersburga do Kemi tylko wynosiłaby 660 wiorst. Kolej, poprowadzona w tym kierunku, ułatwiłaby wyzyskanie naturalnych bogactw gubernii ołoneckiej, a otwarłaby rynek petersburski dla płodów północy i przyczyniłaby się znacznie do podniesienia jej dobrobytu. Gubernia ołonecka posiada bowiem w wielkiej obfitości rudę żelazną, coby się niemało przyczyniło do rozwoju przemysłu metalowego; północ zaś rosyjska obfituje w ogromne leśne przestrzenie, posiada wiele siana, torfu, znaczne rybołowstwo a ma wszelkie warunki rozwoju hodowli bydła rogatago.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(10) NOWELLA.

Opowiedział **Jan Nadroj R.**

(Ciąg dalszy).

Na tle mej rozpaczy Szekspir byłby zapewne nie osnuł tragedyi, ale Helenka brała to znowu za lekko i słowa jej dotknęły mnie silnie. Najchętniej byłbym bez ceremonii odszedł, ale było to takie poczciwe stworzenie — zresztą licho wie, może niepoczciwe — jak tylko wyczytała z mej twarzy prawdziwą przykrość, to potrzebowała tylko coś zrobić ze swą twarzyczką i powiedzieć słodkim głosikiem:

— No, widzi pan, ja tak odpowiedziałam, jak pan zaczął — a już byłem taki dobry, jak dziecko. Całkiem byłem w jej rękach, jak ten niedźwiedź, którego cygan prowadzi za nos na łańcuchu.

— Wszystkie powody, któreś pan wymieniał, wiem doskonale, nic nie znaczą.

— Zapewne, dla pań wszystko jest głupstwem.

— I nie można nic lepszego wymyślić, jak to, co tatko mówił. A będziemy się dobrze bawić! Przyjedzie, jak pan wiesz, Jadzia z babcią, może także nasz brat cioteczny, bardzo wesoły i miły chłopak. Sąsiedztwa mamy także przyjemne: jest kilka panien ładnych i miłych...

— Pani daruje, ale cóż mnie te wszystkie panny mogą obchodzić?

— Ho, ho! myślałby kto, że z pana naprawdę taki Katon. Będziemy jeździć konno, robić wycieczki, wizyty... Wieczorami będziemy czytywać i zrobisz pan miłosierny uczynek, bo się jeszcze niejednego od pana nauczę. No, powiedz pan, czy nie będzie ślicznie i czy pan jesteś nawet wart tego?

Ja naprawdę topnieję cały i takbym chciał ucałować jej stópki! mimo to nie mogę się pozbyć szorstkiego i ironicznego tonu.

— Nie wymieniła pani jeszcze największej przyjemności i najważniejszej osoby.

— Ciekawam, kogóż?

— Pani narzeczony.

Udała, że mnie nie rozumie, ale mimo to ukarała bardzo dotkliwie. Przystanęła momencik i poprawiając włosy, może żeby ukryć zmięszanie wskutek mej szorstkości, rzekła niby niedbale:

— Oh! ja tylko mówię o tem, co dla pana może być przyjemnem, a mój narzeczony, to moja osobista przyjemność.

Wymieniłem w myśli mnóstwo znanych mi przekleństw, prócz tego kilka nowych wymyśliwszy.

— Pana nie może on bardzo interesować, nie umie ani części tego, co pan... trudno zresztą żądać, żeby wszyscy byli tacy mądrzy. Ale i od niego mógłbyś pan pod innym względem skorzystać: doskonały z niego jeździec, myśliwy, wogóle znakomity sportsman.

No, myli się panna Helena, jeżeli sądzi, że mi imponuje celne strzelanie do zajęcy. Wolałbym, kiedy z niego taki strzelec, żeby zamiast męczyć niewinne stworzenia, sam sobie w łeb strzelił. Zresztą, cóż u dyabła? Czy ktoś dlatego, że się zajmuje nauką, niema mieć wyobrażenia o tem, jak się palcem za cyngiel pociąga? Ja przynajmniej strzelam nietylko z pistoletów, rewolwerów, strzelb i karabinów, ale nawet z armat, o czem p. Barzycki zapewne pojęcia niema, a konno uganiałem już jako mały pędrak, żyjąc w sojuszu ze wszystkimi pastuchami i koniuchami w okolicy małej mieściny, gdzie mieszkali rodzice. Prawda, nie były to rasowe rumaki, tylko przeważnie chłopskie szkapy, ale ostatecznie i te mają grzbiet, cztery nogi i umieją wierzgać.

— Nie mam naturalnie najmniejszej pretensyi do tytułu sportsmana, ale dla własnej przyjemności wystarcza mi najzupełniej moja jazda konna, strzelanie, gimnastyka i t. d. i od nikogo lekcyj brać nie potrzebuje.

Helenka zaczęła się śmiać.

— I to o nas mówią, że nie możemy spokojnie słuchać, jeżeli kto w naszej obecności chwali drugą kobietę. A sami panowie jesteście tacy próżni, że to coś okropnego.

— Pani mnie fałszywie zrozumiała. Nie chodziło mi wcale o pochwały dla sportsmańskich zdolności tego pana, tylko o to, że pani zdaje się uważać mnie za niedołęgę. Bo przyzna pani, że młody człowiek, który nie umie ani jeździć, ani strzelać, ani bić się w szable, ani wiosłować, ani pływać, ani gimnastykować — nic wogóle, jest niedołęgą. A być za takiego uważanym nie należy do przyjemności.

— Chcę wierzyć, że panu rzeczywiście o to chodziło.

Potem nagle staje, wykrzykuje z taką miną jakby jej dopiero teraz coś na myśl przyszło: „Ach!“ i pyta z najwyższem zdziwieniem: — Ale zkądże pan wiesz...?

— Sama pani niechcący potwierdziła mój domysł. Wszak p. Barzycki?

Ona marszczy brwi i mówi: — Pewnie ten papla Witold...

— Witold mi nigdy nie opowiadał o tem, że p. Barzycki jest narzeczonym pani. Słowo pani daję, że sam się tego domyśliłem.

— Czy pan zawsze jesteś taki domyślny?

— Zależy to od tego, czy mnie dana sprawa interesuje.

Odchodząc powiedziałem p. Rzęskiemu, że we środę dam mu stanowczą odpowiedź. Praktycznie rzecz biorąc, przemawiało wszystko za wyjazdem do Rzęsin. Wiedziałem dobrze, że w domu takżebym nic nie robił, a przytem po za towarzystwem matki potężnie się nudził w małej galicyjskiej dziurze. W Rzęsinach mógłem taksamo wypocząć, jak w domu, przytem dobrze się bawić, no i ostatecznie za naukę z Wiciem takżeby się coś schowało do kieszeni. Rozum stawiał jedno tylko pytanie, czy nielepiejby było stracić całkiem z oczu Helenkę, ale odpowiadałem sobie, że przecież nic mi się nie stanie — zresztą byłem za słaby.

Nie mógłem jednak odrazu stanowczo powiedzieć panu Rzęskiemu, że jadę, bo chciałem koniecznie wziąć przed wakacyami absolutoryum z odbytych studyów uniwersyteckich, a nie wiedziałem, czy to da się zaraz załatwić.

W poniedziałek wiedziałem już, że z dostaniem absolutoryum nie będzie trudności: profesorowie dali mi w ciągu poniedziałku i wtorku testy, zatem absolutoryum obiecano mi na sobotę. Naznaczyłem więc wyjazd do domu na 30 czerwca, zkąd najdalej we dwa tygodnie miałem udać się do Rzęsin.

We środę Witold, ledwie wszedłem do jego pokoju, powiedział mi, że mu już się śniło, że jestem z nimi na wsi, i spytał:

— Prawda, że pan pojedzie? — mój złoty panie!

Zeby go poskromić, kazałem mu to zdanie przełożyć niezwłocznie na łacinę. Lekcya trwała tylko godzinę, bo w szkole już na nowo nic nie zadawali i potem wyszliśmy do ogrodu. Prawie równoczesnie nadeszła Helenka z ojcem z miasta i podając mi rączkę, pytała z jakimś szczególnym uśmiechem:

— Jakżeś się pan zdecydował? — i dodaje tak samo, jak Witold:

— Prawda, że pan przyjedzie?

— Kłaniam się — pochylając głowę z miną zrezygnowaną, tak, jakbym chciał powiedzieć: Ha! możebym i nie powinien jechać, ale — i mówię: — przyjedzie.

P. Rzęski zawiadamia mnie, że wyjeżdżają w sobotę wieczór i jadą na Warszawę, gdzie się zatrzymają dwa lub trzy dni, żeby zabrać ze sobą babcię i Jadzię, a potem prosto do Rzęsin. Układamy się, że między 10, a najdalej 15 lipca dam znać telegraficznie, kiedy ma przysłać konie do najbliższej stacyi kolejowej; poczem robi mi się tak wesoło, że sam nie rozumię, co się stało. Oni są także bardzo radzi, że nareszcie wyjeżdżają z nudnego Krakowa, to też w salonie rozlegają się ciągłe śmiechy.

Nadeszły panie Grabowskie, które także wybierały się za kilka dni, a z niemi nieodstępny kuzynek Władzio. Naturalnie bawiliśmy się jeszcze lepiej, wyprowadziwszy się na werandę.

Gdy oznajmiono kolacyę, podał p. Rzęski rękę p. Grabowskiej, a ja odrazu Helence, żeby przypadkiem kochany p. Władysław nie wpadł na ten koncept. Puszczamy go z panną G. naprzód i idziemy na końcu. Helenka opiera się silnie na mem ramieniu, tak silnie, że w całem ciele czuję słodkie rozluźnienie i mówi: — No, jakże? lepiej już panu? Zdaje mi się, żem przeceniała wielkość pańskiej rozpaczy.

Myślę sobie, że te kobietki to jednak szczególne stworzenia i wyrywam się najniezręczniej w świecie: „Czy pani z tego niezadowolona?“

Ona rzuca szybko główkę — już wiem: chce mnie zmiażdżyć wyniosłem i karcącem spojrzeniem i ucieszony własną domyślnością powiadam wesoło: — Wiem doskonale, co pani teraz myśli zrobić.

— Cóż takiego?

— Chce pani zmiażdżyć mnie wzrokiem za zuchwałe moje przypuszczenie. A ja się śmieję, bo póki idziemy razem, to tylko ja mogę patrzyć na panią z góry.

Potem pochylam ku niej głowę i proszę o przebaczenie.

Helenka mówi, że wcale nie miała zamiaru ani karcąco, ani w jakikolwiek inny sposób patrzyć na mnie, a przy tych słowach spogląda ku mnie srodze niepoczciwie zpod oka. Ponieważ już jesteśmy o dwa kroki od stołu i musi mi to ujść bezkarnie, zdobywam się na śmiałość i lekko przyciskam jej ramię do siebie.

Ciekawym, czy czuła, czy nie?

I zadawszy sobie to pytanie, posmutniałem. Bo stanął mi przed oczyma taki obraz: pozwolono mi kochać Helenkę. Siedzę przy niej na kanapce ot tam, w kącie salonu i opowiadamy sobie cicho dzieje naszej miłości. I pytam ją, czy wtedy a wtedy zauważyła moje zuchwalstwo, czy czuła, jakem jej rączkę przycisnął. Ona otwiera szerzej swe oczęta, w których zapalają się iskierki wstydliwego szelmostwa i kręci powoli główką na znak, że nie, co znaczy oczywiście: tak. I myślę, że nigdy jej o to pytać, ani takiej rozmowy wieść z nią nie będę; jak powiedziałem, zrobiło mi się smutno. Naturalnie długo smucić się nie mógłem, bo po pierwsze siedziałem przy pannie Grabowskiej, powtóre kolacya była zbyt wyborną, żeby mnie nie miała weselej nastróić; po trzecie, o co mi najwięcej chodziło, nie chciałem, żeby Helenka posądzała mnie o pozowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Socyalno-demokratyczny kongres w Wiedniu.

II.

Pod przewodnictwem del. Zöllera z Liberca obradowano w dalszym ciągu nad prawem wyborczem i jeneralnym strejkiem. Przed przejściem do porządku dziennego odczytano następujące wnioski: 1) Dla przygotowania strejku ogólnego będzie ściągany podatek od członków partyi; 2) w razie proklamowania ogólnego strejku będzie aż do jego ukończenia odmówionem płacenie czynszu mieszkalnego.

Pierwszy zabrał głos Hanich, który uważa jeneralny strejk na razie za niedający się przeprowadzić, ponieważ robotnicy nie są jeszcze należycie zorganizowani. Jeneralny strejk nie jest możliwy szczególnie w Austryi; w tej kwestyi nie należy się powoływać na Belgię. Belgia jest krajem przemysłowym, Austrya rolniczym. Łudzonoby się, gdyby sądzono, że ludność wiejska jest za strejkiem. Ogromna większość ludności austryackiej jest przeciwna strejkowi. Wskutek stosunków handlowych z poszczególnymi krajami jest strejk jeneralny dla jednego kraju niemożliwy. Połączenie ośmiogodzinnego dnia pracy z powszechnem prawem wyborczem jest nieszczęśliwą myślą. O wiele niebezpieczniej jest strejk wywoływać dla zdobycia praw politycznych, jak dla żądań ekonomicznych. Trzeba także poruszyć pytanie, jak długo ma trwać strejk jeneralny. Długość jego oznaczyliby fabrykanci, ofiar musieliby dostarczyć robotnicy. Strejkiem jeneralnym nie osiągnęlibyśmy szczególniejszych korzyści, na taki strejk jesteśmy za słabi. Zapatrywanie to nie jest popularne, ale wyraża ono prawdę.

Trubenecker oświadczył, iż robotnicy szkła są przeciwni strejkowi. Schumeier zaznacza niemożliwość, aby kongres uchwalił strejk jeneralny. Resel z Gracu podnosi, iż strejk jest środkiem, który może wprawdzie pomódz, ale w danym razie może także robotników zniszczyć. Strejk jeneralny należałoby wywołać tylko dla powszechnego prawa wyborczego. Nie ma najmniejszej nadziei uzyskania ośmiogodzinnego dnia pracy, chyba przez strejk jeneralny robotników górniczych. Austryacki proletaryat ma lepsze widoki uzyskania czegoś, niż proletaryat innych krajów. Polityka otwartości i prawdy obecnego gabinetu podoba się robotnikom lepiej, niż polityka hr. Taaffego.

Przemawiało następnie jeszcze kilku mowców, oświadczając się przeważnie przeciw jeneralnemu strejkowi, poczem zabrał głos Dr Adler. Należy on do tych, którzy strejk jeneralny uważają za niebezpieczną broń. Rząd i parlament powinni jednak wiedzieć, iż robotnicy przezornie zastanawiają się nad tym środkiem, ale zdecydowani są użyć go w ostatecznej konieczności. Różność stosunków w Austryi utrudnia wielce jednolite postępowanie. Jeśli sprawą ogólnego prawa wyborczego nie zapali się robotników do strejku, to takowy jest wogóle niemożliwy. Na przyszłość nie należy partyi przepisywać żadnej drogi. Mowca jest przekonany, że do ostatecznego środka nie przyjdzie. Że robotnikom prawo wyborcze musi być nadanem, o tem jest w Austryi każdy przekonany. Mowca proponuje w końcu rezolucyę, w której kongres oświadcza, iż proponowaną przez rząd reformę wyborczą odrzuca, iż robotnicy wszelkimi środkami, a nawet za pomocą ostatecznego środka tj. strejku ogólnego, staną w obronie powszechnego prawa wyborczego, a organizacye obwodowe otrzymają polecenie zorganizowania strejku jeneralnego, jako ostatecznego środka.

Z dalszych wywodów ciekawym jest głos Regnera z Pragi, który oświadczył, iż Młodoczesi denuncyują socyalnych demokratów i bawią się tylko ich żądaniem o powszechne prawo wyborcze. Młodoczesi chcą robotników używać do tego, aby im kasztany z ognia wyciągali. Młodoczeska partya świadomą jest tego, że jej panowanie się kończy. Dalsi mowcy oświadczają, iż za rezolucyą Adlera głosować będą tylko wówczas, jeżeli z prawem wyborczem połączone będą żądania ekonomiczne. Prawo wyborcze samo — rzekł jeden z mowców — nie jest warte takich ofiar. Del. Beer zaznaczył, iż kwestya jeneralnego strejku rzuconą została lekkomyślnie w masy. Charakterystyczny to objaw, iż nawet delegowani wiedeńscy co do tej sprawy nie są zgodni. Robotnicy górniczy złożyli następnie piśmienne oświadczenie, iż gotowi są przystąpić do strejku jeneralnego w obronie powszechnego prawa wyborczego i ośmiogodzinnego dnia pracy i nie spoczną, aż pokąd oba żądania nie zostaną spełnione. Selakowicz ze Lwowa oświadcza, iż lwowscy i krakowscy robotnicy jednomyślnie są za strejkiem ogólnym. Wels z Wiednia oświadcza, iż kierownictwo partyi po d. 10 października nie stanęło na wysokości swego zadania. Będziemy tak długo prowadzili organizacyę, aż pokąd robotnicy nie pomrą z głodu.

Z kolei zabrał głos deput. Pernerstorfer. Ubolewa on, iż jest jedynym deputowanym na kongresie, chociaż spodziewa się przybycia jeszcze Kronawettera. Pierwszy to raz bierze on udział w dyskusyi kongresu partyi robotniczej. Swoim projektem reformy wyborczej chciał Taaffe nieporządek wprowadzić wśród partyj mieszczańskich. Zdaje się, że w szeregach bojowników o prawo wyborcze zapanowało zniechęcenie; do tego jednak niema powodu. Ministrowie Plener i Madeyski doprowadzą do tego, iż parlament w obecnym składzie utrzyma się. Robotnicy jednak niech nie tracą odwagi; jeśli walka o prawo wyborcze będzie długą i ciężką, to jednak osiągną oni swoje prawa. W trzeźwej rozwadze leży siła robotników. „Nie dajcie się — zakończył mowca — wyprzeć, idźcie naprzód ze stanowczością i niezłomnością, a gdzie potrzeba, także z bezwzględnością, a ja byłbym ostatni, którybym was zachęcał do przezorności, jeśli nadejdzie stosowna chwila do akcyi.“

Hueber oświadcza się przeciw rezolucyi Adlera. Rozolucya ta jest połowiczną. Należy obstawać przy tem, aby powszechne prawo wyborcze połączone było z ośmio-godzinnym dniem pracy. Za tem połączeniem oświadcza się znaczna część mowców następnych. P. Adelajda Poppowa (Dworzak) oświadcza, iż robotnice są za strejkiem jeneralnym na rzecz powszechnego prawa wyborczego, gdyż tylko przez osiągnięcie politycznych praw można się spodziewać polepszenia ekonomicznej sytuacyi. Hawirs (jedyny chłop na kongresie) przedstawia stosunki na wsi i twierdzi, iż chłopi mają się gorzej, niż robotnicy fabryczni. Chłopi potrzebują wykształcenia politycznego. Mowca występuje przeciw klerykalnym i antysemitom. W chrześciańskich fabrykach cukru jego powiatu (Rausnitz) bywają robotnicy więcej wyzyskiwani, niż w żydowskich. Chłopi dziś jeszcze nie są socyalnymi demokratami, ale stosunki z czasem wpędzą ich do tego obozu. (Ostatnim rozprawom przysłuchiwał się deput. Kronawetter i poseł sejmowy Scheicher).

W końcu zabrał głos poseł do parlamentu niemieckiego Bebel: Cel, jakiście sobie zakreślili, spotyka się z najzupełniejszą naszą sympatyą; jestem przekonany, iż zdobędziecie sobie powszechne prawo wyborcze. Gdy robotnicy w rozmaitych państwach już to prawo wywalczyli, osiągnięcie jego w Austryi może być tylko kwestyą czasu. W tej walce będziemy was wspierali, gdyż mamy w tem wielki interes, abyście uzyskali prawo wyborcze. Jakkolwiek w Niemczech powszechne prawo wyborcze istnieje już od 20 lat, jest jednak wielu przeciwników, którzyby nam je odjąć pragnęli. Mam przekonanie, iż usiłowania, zmierzające do uszczuplenia naszego prawa wyborczego, okażą się bezowocnemi w chwili, w której austryaccy robotnicy prawo wyborcze uzyskają. Jak w Europie kultura szła od zachodu ku wschodowi, tak także ma się sprawa ze zdobyciem politycznych praw i politycznych swobód. Nie chcę omawiać środków, jakich w tym celu chwycić się należy. Środki te wypada oceniać według ekonomicznych interesów kraju i według siły, jaką przeciwstawić może przeciwnik. Rady też w tej mierze nie daję; działać musicie samodzielnie. Przekonany jednak jestem, że cokolwiek kongres uchwali, będzie to krok naprzód, a nie wstecz.

Po końcowem przemówieniu referenta Dra Ellenbogena powzięto przedewszystkiem na wniosek czeskich delegatów wszystkiemi przeciw jednemu głosowi zasadniczą uchwałę, w której oświadczono się za strejkiem jeneralnym bez względu na sposób jego przeprowadzenia. Następnie po odrzuceniu rozmaitych innych wniosków uchwalono 66 przeciw 42 głosom następującą rezolucyę Dra Adlera: „Proponowaną przez rząd reformę wyborczą odrzuca kongres z oburzeniem. Kongres oświadcza, iż do uzyskania prawa wyborczego dążyć będzie wszelkiemi środkami, jakiemi rozporządza, a do tych środków, prócz dotąd stosowanej agitacyi i organizacyi, należy także strejk jeneralny. Kierownictwu partyi i reprezentantom kół organizacyjnych poleca się poczynienie wszelkich zarządzeń, aby, gdyby w razie oporności rządu i jego mieszczańskich partyj proletaryat był do ostateczności zmuszony, ogłosili w stosownej chwili strejk jeneralny, jako środek ostateczny.“ Do tej rezolucyi przyjęto jeszcze 82 przeciw 16 głosom następujący dodatkowy wniosek: „Niezależnie od walki o powszechne prawo wyborcze należy prowadzić walkę o ośmio godzinny dzień pracy. Kongres oświadcza, iż skoro zorganizowani robotnicy górniczy uznają właściwą chwilę do wystąpienia do walki o ośmio godzinny dzień pracy, wówczas wszyscy robotnicy austryaccy popierać ich będą wszelkiemi środkami, jakiemi rozporządzają. Kierownictwo partyi jest zobowiązane tę uchwałę przeprowadzić.“

Po przyjęciu tych wniosków oświadczył przewodniczący Popp, iż kongres na zewnątrz powinien objawić, że ogół podporządkowuje się tej uchwale i gotów jest przyłączyć się do tego, co większość uchwaliła. Wśród oklasków odbyło się wskutek tego jeneralne głosowanie, w którem wnioski Dra Adlera przyjęto wszystkiemi przeciw 2 głosom.

Dalsze wnioski Jägera i Hofera odrzucono. Pierwszy żądał, aby równocześnie z ogłoszeniem jeneralnego strejku zaprzestano płacić czynsz mieszkalny, a to w tym celu, aby dotknąć nietylko przedsiębiorców przemysłowych, ale także właścicieli domów. Drugi wniosek zmierzał do tego, aby od stowarzyszonych ściągać 10 procentowy dodatek do ich wkładek, a od każdego numeru czasopism i broszur jeden cent, jako dodatek, i aby z tego utworzyć fundusz strejkowy. Po odrzuceniu tych wniosków przystąpiono do obrad nad organizacyą partyi.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 29 marca 1894.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano pismo komitetu obywatelskiego Kościuszkowskiego, zapraszające p. prezydenta i Radę do wzięcia udziału w sobotnim obchodzie Kościuszkowskim.

P. prezydent podał do wiadomości Rady, iż przed godziną podpisał dyrektor, p. Tadeusz Pawlikowski, kontrakt dzierżawy teatru, zawarty z gminą. Dalej zawiadomił p. prezydent Radę, iż kurtyna dla teatru, pędzla Siemiradzkiego, będzie za dni parę w Krakowie; p. prezydent prosił artystę o pozwolenie na zrobienie szkicu, którýby objaśniał znaczenie alegoryj, pomieszczonych na kurtynie. Prawo reprodukcyj fotograficznych uchwaliła Rada, po wyjaśnieniach p. prezydenta, pozostawić p. Siemiradzkiemu.

Z porządku dziennego, stosownie do wniosków sekcyi ekonomicznej, przedstawionych przez naczelnika, p. Skrzyniarza, uchwaliła Rada: 1) zezwolić na ugodne załatwienie sporu między gminą m. Krakowa i skarbem państwa a spadkobiercami Izaka i Guty Schönbergów, o grunta za dawną bramą Skawińską, pod Skałką położone, na podstawie szczegółowo określonych, obszerniejszych warunków; 2) udzielić kredytów dodatkowych w kwocie 470 złr. na papier i potrzeby piśmienne, 385 złr. na sprzęty kancelaryjne i 650 złr. na koszta druku; 3) sprzedać p. Józefowi Schneidrowi skrawek gruntu miejskiego w ilości $18^3/_4$ sążni kwadratowych po 20 złr. za sążeń w celu zastosowania się z budową domu do linii regulacyjnej przy ulicy Wielopole.

Imieniem komisyi przemysłowej zdawał r. m. F. Jakubowski sprawę z przekazanego jej przez Radę wniosku r. m. Proppera o przełożenie nauki w szkołach przemysłowych z godzin wieczornych na godziny popołudniowe. Komisya przyszła do przekonania, iż takie przełożenie godzin nauki przeprowadzić się nie da, nietylko z tego względu, iż gmachy szkolne zajęte są po południu przez dziatwę szkolną, a więc równocześnie nauka dla terminatorów odbywaćby się nie mogła, ale także ze względu na majstrów. Wobec tego komisya wnosi: „Nad wnioskiem: „wzywa się komisyę przemysłową, by się zastanowiła nad przełożeniem godzin nauki uzupełniającej na godziny popołudniowe“, przechodzi się do porządku dziennego“. — Wniosek komisyi przemysłowej Rada uchwaliła bez rozpraw.

Imieniem komisyi archiwalnej przedłożył r. m. Kasparek sprawozdanie archiwaryusza Dra St. Krzyżanowskiego za rok 1893, rozdane w druku Radzie; p. referent podniósł, iż akta w archiwum doprowadzone zostały do wzorowego porządku i przedłożył następujące wnioski: 1) Rada miasta przyjmuje do wiadomości sprawozdanie archiwaryusza Dra St. Krzyżanowskiego za rok 1893. 2) Rada miasta zaprasza z poza swego grona na członków komisyi archiwalnej pp.: profesora Dra Franciszka Piekosińskiego, profesora Dra Bolesława Ulanowskiego, profesora Dra Stanisława Smolkę i kustosza Dra Władysława Wisłockiego. Wnioski przyjęła Rada bez rozpraw.

Na wniosek sekcyi szkolnej, przedłożony przez radcę Magistratu p. Umińskiego, udzieliła Rada Towarzystwu przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ jednorazowy zasiłek na rok 1894 w kwocie 600 złr.

Po uchwaleniu wniosku sekcyi dobroczynnej i skarbowej, przedłożonego przez r. m. Pareńskiego, o przedłużenie na r. 1894 kredytu nieograniczonego na wydatki z powodu ewentualnych epidemij, przedewszystkiem cholery, przyszedł pod obrady wniosek tych samych sekcyj (referent sekretarz Magistratu p. Goliński) o upoważnienie Magistratu do zawarcia kontraktu z p. Alojzą Linquist, właścicielką realności l. 29 przy ul. Grodzkiej o najem lokalu na lat 3, poczynając od 1 kwietnia 1894 r. do końca marca 1897 r. na pomieszczenie miejskiego biura statystycznego za czynszem rocznym 360 złr.

Nad wnioskiem tym toczyła się formalna rozprawa. R. m. Rotter wniósł przekazanie sprawy sekcyi ekonomicznej, do niej bowiem należy wynajmowanie lokalów; w danym razie nie zasięgnięto jej zezwolenia. Za przekazaniem sprawy sekcyi ekonomicznej przemawiali r. m. Chmurski, Hajdukiewicz, Kohn i Kwiatkowski. Za wnioskami sekcyj przemawiali r. m. Kasparek, Pareński i Szancer. Po przemówieniu p. Prezydenta, który popierał wnioski sekcyi, Rada uchwaliła takowe.

Na tem zakończyła Rada posiedzenie jawne i przystąpiła do poufnego. Na posiedzeniu poufnem wysłuchała Rada finansowego sprawozdania z zakładu kontumacyjnego od 1 czerwca do końca grudnia 1893 roku, poczem zarządził p. prezydent znowu posiedzenie jawne, na którem wybrano komisyę z 6 członków, mającą zarządzać zakładem kontumacyjnym. W skład tej komisyi weszli pp.: Beringer, Geisler, Jawornicki, Popiel, Redyk i Rehman.

KRONIKA.

Kraków 30 marca.

— **Arcyksiążę Eugeniusz** przybył dziś rano do Krakowa na pogrzeb jenerała Guttenberga. Na dworcu powitali arcyksięcia przedstawiciele władz.

— **JE. p. minister Jaworski** przejechał wczoraj wieczór przez Kraków z powrotem do Wiednia.

— **Zapiski osobiste**. P. delegat Laskowski, powrócił dziś ze Lwowa.

— **X. Arcybiskup Hryniewicki**, jak się dowiadujemy od osób, które Go w tych dniach odwiedzały, cierpi dotkliwie na reumatyzm i nie opuszcza łóżka od dłuższego czasu. Początków tej choroby nabawił się czcigodny Arcypasterz na wygnaniu w Jarosławiu, obecnie jednak cierpienie rozwinęło się silnie z powodu wilgoci, panującej w budynku probostwa tuchowskiego.

— **Ślub**. Dnia 10 kwietnia odbędzie się w Krakowie przed południem, w kościele Zmartwychwstańców, ślub p. Wacława Zaleskiego, syna JE. Filipa Zaleskiego i pani Aleksandry z Suchodolskich, z Heleną hrabianką Mycielską, córką ś. p. Feliksa hr. Mycielskiego i Romanii z Rutkowskich.

— **Zarząd Muzeum narodowego** zawiadamia nas, że wstęp bezpłatny do Muzeum w niedzielę, jako pierwszą miesiąca kwietnia, zawieszonym zostaje ze względu na zacieśnienie sali wystawą Kościuszkowską.

— **Iluminacya**. Z powodu uroczystości Kościuszkowskiej postanowiła Rada miejska iluminować jutro wieczorem wszystkie budynki gminne. Komitet zaprosił obywateli tutejszych, aby także iluminowali swoje domy. Zwracamy uwagę, że w iluminacyi z łatwych do zrozumienia powodów udziału wziąć nie mogą poddani rosyjscy, których w Krakowie mieszka dość wielu. Nie powinno przeto nikogo dziwić, że nie wszystkie domy i nie wszystkie okna będą jutro wieczorem oświetlone.

W tej samej sprawie odbieramy od jednej osoby z zakordonu obszerniejszy list, z którego przytaczamy następujący ustęp: „Prosta roztropność każe mi się odezwać do Waszego pisma z przestrogą, którą mi sumienie nakazuje. Jeżeli w Waszem piśmie tętni zdrowy patryotyzm — i teraz zachęcacie do uczczenia pamięci naszego Kościuszki — czemuż nie ostrzegacie tych resztek poddanych rosyjskich, co tam jeszcze mieszkają, lub tych, co mają tam ziemię, aby nie brali żadnego udziału w tych manifestacyach, ani domów swych nie oświecali. Bądźcie pewni, że z naszych wszystkich granic zjadą urzędnicy na tak zwane przez nich „polskie komedye“ i zanotują pilnie wszystkie swe „niesforne owieczki.“ Wam, cieszącym się swobodą, trudno zrozumieć niebezpieczeństwa, grożące mniej od Was szczęśliwym. A więc nie utrudniajcie nam kształcenia naszych dzieci w Galicyi, nie przeszkadzajcie zachować, co się jeszcze da, i nie zachęcajcie wszystkich do tego, co nie wszystkim wolno.“

— **W „Zgodzie“** stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich odbędzie się „Święcono“ dla członków w poniedziałek dnia 2 kwietnia o godzinie 11 przedpołudniem.

— **Przeprowadzenie** zwłok śp. Karola Guttenberga, jenerał-majora i komendanta 24 brygady piechoty, odbyło się dziś popołudniu z domu żałoby przy ul. Starowiślnej na dworzec kolei żelaznej. Żałobnym orszakiem dowodził z konia jenerał-major Ryszard Eisenstein, komendant 20 brygady kawaleryi. Za nim szedł szwadron 1 pułku ułanów, a dalej muzyka i 20 pułk 24 brygady piechoty. Muzyka grała żałobne marsze. Przed trumną postępował kapitan i krucyfer oraz żałobny na koniu rycerz. Za trumną szła rodzina, a dalej cały korpus oficerów tutejszych. Między nimi jako deputacye żałobne: fmp. Gold, komendant dywizyi z Ołomuńca; Arcyksiążę Eugeniusz, komendant 9 brygady oraz jenerał-major Horsetzky von Hornthal, komendant 10 brygady piechoty; obaj z Ołomuńca. Były także deputacye oficerów, należących do 24 brygady, z Tarnowa i Nowego Sącza. Zamykał orszak 57 pułk z orkiestrą i cztery działa polne. Orszak żałobny doszedł ul. Kolejową do dworca, gdzie artylerya i piechota dały salwy honorowe. Zwłoki ś. p. jenerała Guttenberga przewiezione będą do Tulln.

— **Przeniesienie**. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Teofila Waydowskiego z Bóbrki do Tarnopola, Alojzego Schneidra z Sanoka do Sambora, Roberta Adamskiego z Ustrzyk dolnych do Bóbrki, Antoniego Puszczyńskiego z Niemirowa do Sanoka i Dra Artura Blumenfelda z Lutowisk do Ustrzyk dolnych.

— **Awans B. Płoszczańskiego**. Były redaktor moskalofilskiego *Słowa* we Lwowie, znany z procesu Olgi Hrabar i towarzyszy, został zamianowany — jak donosi *Wileńskij Wiestnik* — specyalnym cenzorem dla miasta Wilna.

— **Zdrowie Hurki**. *Dniewnik Warszawskij* pisze: „Według wiadomości, otrzymanych przez nas z wiarogodnego źródła, stan zdrowia Hurki, od czasu wyjazdu za granicę, znacznie się polepszył. Rezultat konsultacyi znakomitych lekarzy berlińskich Leidena i Gebhardta pod względem nadziei wyzdrowienia jest bardzo uspokajający. Hurko wyjechał z Berlina w dalszą drogę na południe Francyi dnia 11 (23) marca i podług ostatnich wiadomości z Paryża, wyjechał ztamtąd dnia 15 (27) marca w dobrym stanie zdrowia.

— **National Gallery** nabyła w tych dniach jeden z wybitniejszych obrazów Fra Angelica, przedstawiający „Zwiastowanie“. Zdaje się rzeczą prawdopodobną, że o tem właśnie dziele wspomina biograf Vasari w ustępie: „W San-Francesco, za bramą w San-Miniato, Fra Giovanni namalował Zwiastowanie.“ Po wzmiance tej następuje prawie bezpośrednio wiadomość o „Koronacyi Najśw. Dziewicy“, znajdującej się obecnie w posiadaniu Louvre'u: oba dzieła pochodziłyby zatem z tej samej epoki. I rzeczywiście styl „Zwiastowania“ jest widocznie ten sam, co w „Koronacyi“. Obraz ten uważany był za zagubiony. Jest to dyptyk: archanioł Gabryel z rozpostartemi złotemi skrzydłami, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, stoi przed Najśw. M. Panną, która pochyla się, jakby słuchając słów anielskiego powitania. Dekoracyę stanowi klasztor, przez którego łuki widać gazon, pokryty kwiatami, a zdala wzgórze i szlachetny rysunek florentyjskich Apenin. Wysoka lilia wykwita obok Najśw Dziewicy. Na dwóch kapitelach filarów klasztornych znajduje się herb rodziny Albizzi.

— **Listy Pawła Bourget**. Czytamy w *Figarze* dwa poniżej przytoczone listy Pawła Bourget, który odbywa obecnie podróż po Ameryce:

Thomasville, w lutym.

„Przebywam tutaj w spokojnym hotelu, otoczonym sosnami i tu pracuję nad mojem dziełem „Outre-mer“ Piszę, przepisuję, kreślę i przerabiam, pocieszając się w tej żmudnej robocie myślą, że utwór będzie niezły. Skoro go tylko ukończę, powracam do Europy. Chcę odbyć wyprawę na południe, trzebaby jeszcze zwiedzić Kalifornię, lecz przeraża mnie myśl sześciodniowej podróży koleją żelazną. Mam już sto stronnic gotowych — to mało.“

W drugim liście, datowanym z Waszyngtonu, pisze:

„Podróżuję i pracuję w dalszym ciągu. Spędziłem właśnie parę tygodni w Baltimore. Złożyłem ciekawe bardzo wizyty prezydentowi Cleveland, nuncyuszowi papieskiemu monsignorowi Satoli i kardynałowi Gibbons. W Ameryce istnieje katolicyzm demokratyczny; wyższe duchowieństwo zajęte żywo społecznemi sprawami. Za kilka dni wyruszam na południe, gdzie zabawię kilka tygodni i doprowadzę ostatecznie do porządku moje notatki. Przedsięwziąłem zadanie nad moje siły, lecz spełnić je trzeba. Muszę się zabrać do mojego nowego romansu z głową odpoczętą i orzeźwioną w tej podróży.“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 31 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach przez A. W. Lassotę z muzyką.

— Dnia 29 marca pogoda; termometr od —1·0 doszedł do +11·6 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7 rano dnia 30 marca stan jego był 751·5 mm., termometru +0·9 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 31 marca: Wigilia; św. Balbiny p.

Uroczystość Kościuszkowska.

Uroczystość Kościuszkowska rozpoczęła się dziś o godzinie 10 tej rano nabożeństwem w kościele OO. Kapucynów, w którym Tadeusz Kościuszko wysłuchał Mszy św. przed podjęciem walki i gdzie w kaplicy Loretańskiej, co potwierdza raptularz klasztorny, szabla jego poświęconą została, wraz z szablą jenerała Józefa Wodzickiego. Kościół przybrano pięknie zielenią i kwiatami. Przed głównym ołtarzem, wobec licznie zebranej publiczności, celebrował cichą Mszę św. O. Wacław. W kaplicy Loretańskiej uroczystą sumę śpiewaną celebrował O. Janocha, prowincyał OO. Kapucynów, w asystencyi miejscowego gwardyana, O. Bernarda, i duchowieństwa. Podczas nabożeństwa śpiewał chór odpowiednie pieśni, a publiczność zapełniła kaplicę i przyległe do niej korytarze. Między zebranymi obecny p. prezydent miasta Friedlein, grono radców miejskich, urzędnicy Magistratu, wielu tutejszych obywateli i szczególnie liczny zastęp pań.

Po sumie przemówił od ołtarza O. prowincyał Janocha i przypomniał, jak przed 100 laty przed tym samym ołtarzem klęczał Tadeusz Kościuszko, prosząc Pana Zastępów o błogosławieństwo dla podjętej sprawy oswobodzenia narodu. Z tego założenia wysnuł mowca naukę dla narodu, jak z Bogiem i od Boga każdą sprawę podejmować należy. Dalej wzywał mowca naród do naśladowania tych pięknych, chrześciańskich cnót, jakiemi jaśniał Kościuszko, jako najlepszy chrześcianin i najlepszy katolik.

Nie skończyło się jeszcze nabożeństwo, gdy nastąpiło odsłonięcie pamiątkowej tablicy, umieszczonej na zewnętrznej stronie kaplicy Loretańskiej Tablica ta znacznych rozmiarów, otoczona jest zielenią i kwiatami. Przed nią zgromadził się znaczny zastęp publiczności, komitet obywatelski, wydział Tow. imienia Kościuszki, a porządek utrzymuje oddział straży ogniowej miejskiej. Prezes komitetu p. Jan Skirliński w stroju polskim zdjął zasłonę z tablicy i objaśnił historycznie scenę na niej wyrażoną, to jest chwilę pobłogosławienia przez kapłana w kaplicy Loretańskiej szabel Tadeusza Kościuszki i jenerała Józefa Wodzickiego. Tablica, wykonana przez prof. Dauna, jest prowizoryczną, z gipsu, brązową farbą pociągniętego. Tablica brązowa zostanie dopiero wykonaną i w lecie b. r. nastąpi jej poświęcenie. Dlatego też na odsłoniętej dzisiaj tablicy niema żadnego napisu.

Przygotowania do jutrzejszej głównej uroczystości prowadzone są pospiesznie, szczególnie na Rynku, około miejsca pamiątkowego, gdzie stanie prowizoryczny pomnik. Z powodu uroczystości powiewają z Magistratu i z bramy Floryańskiej chorągwie o barwach miasta.

— **Komitet** obchodu Kościuszkowskiego podaje do wiadomości wszystkich, biorących udział w uroczystości jubileuszowej, że zebranie delegacyj będzie miało miejsce w sobotę dnia 31 b. m. o godz. 8 rano przy rondlu bramy floryańskiej, zkąd wszyscy uczestnicy udadzą się na Wawel. Po południu tego samego dnia zbiorą się wszyscy, pragnący udać się pieszo na kopiec Kościuszki o godz. 3 na Rynku głównym, obok tymczasowego pomnika Kościuszki. Osoby, zamierzające przybyć na kopiec Kościuszki powozami, raczą stawić się przed kopcem o godz. 4 po południu, poczem nastąpi złożenie wieńców na mogile bohatera z pod Racławic. Utrzymania porządku w czasie uroczystości podjęli się pp.: Wincenty Eminowicz, Ludwik Zagórny Marynowski i Teodor Gaydzicz, którym zostali przydani do pomocy pp.: Wilhelm Fenz, Jan Zatorski i Franciszek Cukrowicz. Pp. mistrze ceremonii będą zaopatrzeni w czerwone szarfy, a komitet uprasza najgoręcej wszystkich uczestników obchodu o ścisłe przestrzeganie zarządzeń wymienionych panów, co jest niezbędnem dla zachowania porządku i podniesienia powagi uroczystości. Komitet przypomina wreszcie, że w sobotę dnia 31 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła“ wieczornica dla włościan, przeplatana mowami, muzyką i śpiewem; w niedzielę zaś dnia 1 kwietnia b. r. po południu uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim sztuki *Kościuszko pod Racławicami*, na które otrzymają wstęp bezpłatny wszyscy przybyli na uroczystość włościanie. Część biletów na wieczornicę i do teatru przeznaczoną została do rozsprzedaży, a zgłaszać się po nie można do biura komitetu, ul. Gołębia, L. 5, w godzinach od 9 rano do 5 po południu.

— **Odezwa**. Z powodu uroczystości setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki postanowili podpisani w sobotę dnia 31 marca b. r. podczas nabożeństwa t. j. od godziny 8 do 12 w południe zamknąć lokale swoje, o czem zawiadamiają wszystkich pp. Kupców i Przemysłowców bez różnicy wyznania i upraszają o zastosowanie się do tego postanowienia. Henryk Schwarz. J. Wład. Fischer. Dr H. Szarski. Jan Kwiatkowski. Jan K. Federowicz. Jan Fischer. Albert Mendelsburg. Juliusz Epstein. Jakób Bober. Juda Birnbaum. Eugen. Reiner. G. M. Goebel i Sp. Józef Rudnicki. Jan Launer. Ignacy Sobolewski. Smidowicz. Aleks. Sulikowski. Markiewicz. Czapliński. Filipkiewicz.

— **Wydział** Stowarzyszenia młodzieży handlowej prosi nas o zanotowanie, że ponieważ handle podczas jutrzejszej uroczystości będą zamknięte, przeto Wydział zaprasza młodzież do zebrania się w Czytelni Stow. o godzinie 8 rano, dla wzięcia udziału z wieńcem w pochodzie na Wawel.

— **W „Zgodzie,“** Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się dla członków w niedzielę dnia 1 kwietnia uroczysty wieczór Kościuszkowski ze współudziałem pani Freege-Kałużyńskiej, pp. amatorów, oraz chóru „Lutni“ pod kierunkiem p. Bukowskiego. Program: 1) Słowo wstępne, p. Staszczyk Adam; 2) chór „Lutni;“ 3) skrzypce solo; 4) deklamacya, p. Freege-Kałużyńska; 5) śpiew solo; 6) chór „Lutni;“ 7) wyjątek z III aktu *Kościuszko pod Racławicami*, odegrają członkowie Stowarz. „Zgoda.“ Początek o godz. 8 wieczorem. — Wstęp za zwrotem zaproszenia.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Odczyty. Według zapowiedzianego programu, szereg odczytów, przeznaczonych na rzecz budowy domu akademickiego, zakończony został dnia 28 i 29 b. m. odczytem i demonstracyami w tutejszem Obserwatoryum astronomicznem. Pierwszego z tych dni wobec niemożności przypatrzenia się niebu przez teleskopy zakładu z powodu chmur, odbył się naprzód odczyt Dra Wierzbickiego p. t. „Falb i jego zwolennicy w świetle nauki.“ Prelegent licznie zgromadzonym słuchaczom w przystępnej dla wszystkich formie opowiedział dzieje usiłowań naukowych, dążących do zbadania wpływu księżyca na naszą ziemię. Wszystkie te rewelacye i prognozy, stawiane i głoszone za pomocą głośnych reklam przez Falba, który na ochotnika pracuje rzekomo w astronomii, pozbywszy się wprzód kilku innych zawodów, są odegrzaniem starych rzeczy, gdyż autorem prognoz przyszłego stanu pogody i jej zmian za pomocą różnych stanowisk księżyca względem ziemi, był już w połowie przeszłego wieku J. Toaldo, opat i profesor na uniwersytecie w Padwie, autorem zaś wpływu tychże na trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne był A. Perrey, profesor fizyki w Dijon około połowy bieżącego wieku. Wnioski tych, jakbądź sumiennych badaczy, ale zbałamuconych niedostatecznością użytych

przez nich metod badawczych, tudzież niedostatecznością podówczas zebranego materyału dowodowego, zostały odrzucone przez krytykę ściśle naukową, dokonaną celem ich stwierdzenia przez wielu uczonych; dopiero one w ostatnich czasach wypłynęły na wierzch, jakoby coś nowego, podniesione przez Falba i innych jemu podobnych, bałamucąc publiczność, a nawet przestraszając ją swojemi proroctwami, opartemi na bladze i metodach, za pomocą których można każdą hipotezę udowodnić. Szczytem proroctw Falba jest zapowiedziany przezeń niedawno koniec świata na listopad 1899 r.; oby to już był przynajmniej koniec jego zawodu proroczego! Tu prelegent znowu wskazał, gdzie sobie Falb wypożyczył materyału do swego proroctwa, a mianowicie opowiedział o kometach z r. 1862 i 1866, związanych ściśle z rojami gwiazd spadających, sierpniowym i listopadowym, znanemi nauce oddawna. I powrotu peryodycznej komety z r. 1866, i roju wspaniałego gwiazd spadających, spodziewają się na pewne astronomowie według swoich rachunków (nie Falba!) rzeczywiście w roku 1899 w listopadzie, bo czas powrotu jednego i drugiego zjawiska wynosi 33¼ lat, a pomijając dawniejsze ich pojawy, ostatni raz były one widziane w r. 1866, z nich zaś, gwiazdy spadające we wspaniałej i zdumiewającej, a nawet nie znających rzeczy, w przestraszającej ilości. Ztąd więc pożyczywszy sobie Falb danych, zaimponował światu swojem proroctwem; — że co do gwiazd spadających, sprawdzi mu się ono, to niewątpliwe, i przyrzuci znów jeden liść wawrzynu na jego strudzone od takiej ciężkiej pracy czoło.

Po tym odczycie, który zgromadzeni z wielkiem zainteresowaniem się wysłuchali i za który prelegentowi gorącymi oklaskami podziękowali, pokazał i objaśnił prelegent najważniejsze i zasadnicze przyrządy astronomiczne i ich użycie, poczem zebrani w chwilach wolnych od chmur, rozdzieleni przy kilku lunetach, przypatrywali się wspaniałym światom pozaziemskim. Piękna ta zabawa naukowa trwała od godz. 6 do 9.

Drugiego dnia t. j. we czwartek przy pięknej pogodzie zebrała się także liczna publiczność i tym razem zajętą została przez 2 godziny przy teleskopach, jakoteż oglądaniem różnych a licznych przyrządów, w jakie obfituje nasze obserwatoryum i tylko silny chłód wieczorny zmusił ją do wcześniejszego opuszczenia tego przybytku nauki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 marca.

Stan powietrza jest dla zasiewów bardzo sprzyjający i znikąd nie pojawiły się dotąd skargi na jakiekolwiek szkody, więc na teraz żadnych niema widoków, aby konjunktury handlu zbożowego mogły się polepszyć. Wskutek robót polnych dowozy zmniejszyły się wprawdzie, lecz zapasy dawniejsze są jeszcze dostateczne, a że przytem odbyt na mąkę jest ciągle bardzo trudny, więc przy minimalnych obrotach, ceny pszenicy i żyta utrzymują się niezmienione. Na jęczmień i owies pokup trochę lepszy, a wyborowe gatunki zdatne do siewu, względnie na browar, kupują chętnie po lepszych cenach.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr.; czerwoną 7·35 do 8·— złr.; żółtą 7·30 do 7·90 złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; za paszę 5·25 do 6·— złr.; owies 6·50 do 7.50 złr.; rzepak — — do 12·75 złr.; wyka — — do — —; koniczyna czerwona 65—85; biała 65—90. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wieliczka 30 marca. Z okazyi posiedzeń Towarzystwa rolniczego zgromadzeni tutaj wczoraj wyborcy z większej własności okręgu bocheńskiego, oświadczyli się jednomyślnie za kandydaturą prof. Józefa Milewskiego na posła do Rady państwa.

Wiedeń 30 marca. Utrzymujący stosunki ze sferami watykańskiemi korespondent *Polit. Corr.* poświęca następujące uwagi encyklice Ojca św. do Biskupów polskich:

Encyklika do biskupów narodowości polskiej, którą Papież świeżo ogłosił, przez czas dłuższy będzie dominowała w dyskusyi wśród wszystkich kół polskich. Ten akt doniosły jeszcze przed ukazaniem się był przedmiotem sporów. Encyklika była już gotową przeszłego lata; ponieważ jednak pewne usiłowania zmierzały do powstrzymania jej publikacyi i faktycznie opóźniły jej ogłoszenie, przeto niektórzy szli tak daleko, iż zaczęli wogóle zaprzeczać, jakoby podobna enuncyacya ze strony Papieża była zamierzona. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż wasz sprawozdawca, pomimo wręcz przeciwnych zaprzeczeń, zapewniał o zamiarze ogłoszenia encykliki i niedawno zapewnienie to powtórzył. Również wspominał niejednokrotnie o wyżej wymienionych usiłowaniach. Rząd rosyjski, gdy się o zamiarze Papieża dowiedział, dokładał wszelkich usiłowań, aby nie dopuścić do ogłoszenia tej encykliki. Pobyt w Rzymie biskupa tyraspolskiego, msgra Zerra, miał również tę okoliczność głównie na celu. Wpływowe i gorliwe poparcie znalazł rząd rosyjski w tym względzie u poselstwa francuskiego przy Watykanie, które przez pośrednictwo kardynała sekretarza stanu usiłowało odwieść Papieża od enuncyacyi tego rodzaju. Ojciec św. jednak wobec rad kardynała Rampolli, okazał się niezachwianym; wszystko, co w tym względzie osiągnięto, polegało na tem, iż Papież złagodził pewne ustępy encykliki i umieścił w niej pochwałę (?) dla cara. Pomimo tego wszystkiego stanowi encyklika objaw sympatyczny dla Polaków i we wszystkich kołach polskich, w Rosyi, Austryi i Niemczech, wywoła, jak się tego należy spodziewać, najkorzystniejsze wrażenie. Również i rządy w Wiedniu i Berlinie nie mają najmniejszego powodu do przyjęcia encykliki z niezadowoleniem. Papież wyraża się z pełnem uznaniem o sposobie postępowania z Polakami w Galicyi i w Poznańskiem i upomina Polaków tych prowincyj do spotęgowania wierności dla swych władzców.

Co się tyczy części encykliki, dotyczącej Polaków w Rosyi doskonale zrozumieć można pochwały, jakie Papież oddaje carowi. Gdyby Papież w innym przemówił tonie, wytworzyłoby się naturalnie w Petersburgu rozgoryczenie, które pociągnęłoby za sobą skutki wprost przeciwne od tych, jakie Papież przez ogłoszenie encykliki chciał osiągnąć. Nie można zapominać, ze rząd rosyjski pragnął całkowitego zaniechania papieskiej manifestacyi, a i tak nasuwa się pytanie czy encyklika pomimo przedsięwziętych w niej zmian nie wywoła ponownego oziębienia stosunków pomiędzy Watykanem a Petersburgiem. Jakikolwiekby jednak pod tym względem rzeczy obrót wzięły, Papież ma przeświadczenie, że spełnił obowiązek, ciążący na Głowie katolickiego Kościoła. W dotychczasowych swoich encyklikach Papież rzucał światło na położenie katolików wszystkich krajów i narodowości z punktu widzenia Kościoła; jedynie nie uczynił tego odnośnie do katolików polskich. Leon XIII musiał tem więcej kłaść wagi na ogłoszenie encykliki do biskupów polskich, że od pewnego czasu w polskiej prasie w Rosyi (?) i w Galicyi podnoszono na Stolicę św. skargi, że zaniedbuje religijne interesa Polaków i poświęca je Rosyi. Papież dotkliwie tym zarzutem był poruszony, tem bardziej, iż go za niesprawiedliwy uważał i chciał właśnie dowieść Polakom, że religijne ich interesa leżą mu tak samo bardzo na sercu, jak interesa innych katolickich narodowości. Należy także uczynić uwagę, że prefekt kongregacyi *de propaganda fide* kardynał Ledóchowski w wybitnej mierze brał udział w redagowaniu encykliki. Co więcej, interwencyi tego dostojnika Kościoła zawdzięczać należy, że wrogie Polakom wpływy, które starały się przeszkodzić ogłoszeniu encykliki, pozostały bezskuteczne.

Co do wrażenia, jakie odebrać może car z encykliki, Ojciec św. żywi silną nadzieję, ze rosyjski władca będzie umiał ocenić uczucia i względy, które Papieżem w tej sprawie kierowały i że mieszczące się w encyklice odwołanie się Papieża do „przyjaźni i sprawiedliwości cara“ nie pozostanie daremne.

Telegramy biura koresp.

Abbazia 30 marca. Cesarz Franciszek Józef, złożywszy wczoraj przed południem wizytę w. księżnej Toskańskiej, zwiedził następnie wojskowy dom zdrojowy. Cesarz wypytywał się szczegółowo komendanta, pułkownika Wachtera, o historyę założenia i stosunki zakładu, oraz rozmawiał nader łaskawie z obecnymi oficerami. Cesarz udał się następnie do hotelu „Stephanie“, włożył uniform pruski i przeszedł do „Villa Amalia“, gdzie u cesarstwa niemieckich był na śniadaniu. Gdzie tylko ukazał się Cesarz, wszędzie witały go entuzyastycznie liczne tłumy oczekującej ludności. O g. 1 minut 30 wsiedli obaj monarchowie na łódź, aby się udać na pokład yachtu „Christabel“. — Cesarz Wilhelm ubrany był w mundur pułku huzarów swojego imienia. W łodzi monarchów znajdował się także kontradmirał bar. Senden-Bibran. Cesarz Wilhelm zasiadł u steru. W drugiej łodzi, wiosłowanej przez chłopców okrętowych parowca „Moltke“, zajęli miejsca: cesarzowa niemiecka, arcyks. Józef, arcyksiężne Klotylda i Marya Dorota, oraz arcyks. Władysław. W dwóch innych łodziach parowca „Moltke“ znajdował się namiestnik Rinaldini, jeneralni adjutanci hr. Paar i Plessen, jakoteż świty obu cesarzy. Kiedy „Christabel“ z obu monarchami na pokładzie przepływał koło statku „Moltke“, rozległy się zwykłe salwy powitalne. Załoga wzniosła gromki okrzyk: „Hurra“, a kapela okrętowa zaintonowała hymn austryacki. — Goście kąpielowi zapełnili wszystkie punkta parku z widokiem na morze. Muzyka zdrojowa odegrała hymn niemiecki, a publiczność wznosiła entuzyastyczne okrzyki na cześć monarchów. Dwa austryackie statki towarzyszyły yachtowi „Christabel“, który odpłynął w kierunku Veglii.

Abbazia 30 marca. Po jedno-godzinnej przejażdżce w zatoce Quarnero udali się monarchowie wraz z świtą na pokład parowca „Moltke“, gdzie odbyła się herbata, w której wzięło udział około 60 osób. Monarchowie zostali przyjęci entuzyastycznymi okrzykami. Kapela okrętowa zaintonowała hymn austryacki. Obok niemieckiej flagi wywieszono także austryacki sztandar cesarski. Cesarz Franciszek Józef przeszedł przed frontem załogi, poczem odbyło się przedstawienie zaproszonych osób. O g. 6 wieczorem, przy okrzykach „hurra“ załogi okrętowej i salwach armatnich, nastąpił powrót do Villa Amalia. Podczas wyjścia na ląd zgromadzona ludność zgotowała monarchom entuzyastyczną owacyę. O g. wpół do 7 udał się cesarz austryacki na obiad do cesarstwa niemieckich, poczem pożegnał się z cesarzową niemiecką. O zmierzchu odbyła się wspaniała iluminacya. O g. 8 m. 20 wyjechali obaj monarchowie do Mattuglie, witani z zapałem przez ludność. Po nadzwyczaj serdecznem pożegnaniu się monarchów w poczekalni dworca kolejowego, odjechał cesarz austryacki o g. 8 m. 50 do Wiednia osobnym pociągiem dworskim. Cesarz niemiecki powrócił do Abbazii o g. 9 m. 20.

Wiedeń 30 marca. Cesarz powrócił tu dzisiaj o godzinie 9 min. 40 z Abbazii.

Wiedeń 30 marca. *Polit. Corresp.* donosi: Cesarz udzielił prezydentowi Carnot wielką wstęgę orderu św. Szczepana. Ambasador austro-węgierski w Paryżu hr. Hoyos otrzymał polecenie wręczenia p. Carnot insygniów tego orderu.

Według *Polit. Corresp.* wczoraj zamknięta została wspólna konferencya ministrów. Delegacye zwołane być mają z końcem miesiąca maja.

Wiedeń 30 marca. Wekerle odjechał do Buda Pesztu wczoraj wieczorem.

Wiedeń 30 marca. 150 robotników gazowni w Döbling rozpoczęło strejk z powodu wydalenia jednego z robotników ze służby.

Wiedeń 30 marca. Strejk robotników gazowni döblingskiej rozszerzył się na wszystkie prawie gazownie w Wiedniu. Wczoraj o godzinie 6 zaprzestali robotnicy demonstracyjnie pracy. Ruch gazowni nie będzie wstrzymany, gdyż zarządy postarały się o zastępstwo. Strejk nie wywołał dotychczas żadnych zajść.

Wiedeń 30 marca. Wskutek przyjęcia nowych robotników, ruch w gazowniach nie będzie wstrzymany. Dotychczas nie przyszło do żadnych zaburzeń.

Wiedeń 30 marca. Wiec stronnictwa socyalno demokratycznego przyjął wiadomość o strejku z wielkiem zadowoleniem i uchwalił rezolucyę, pochwalającą postępowanie robotników gazowych. Po ukończeniu rozpraw nad organizacyą, przystąpił wiec do obrad nad sprawą ośmiogodzinnego dnia roboczego i obchodu majowego. Deputowany do parlamentu niemieckiego Singer oświadczył, że nie można już nawet myśleć o tem, aby robotnikom niemieckim odjęte zostało prawo wyborcze. Obecnie pracują oni nad rozszerzeniem prawa wyborczego dla kobiet i 20 letnich mężczyzn. Nie znamy — zakończył mowca — innej ambicyi, prócz tej, aby ramię przy ramieniu walczyć wraz z proletaryatem całego świata. (Burzliwe oklaski). Głosowanie nad sprawą obchodu majowego odbędzie się dzisiaj. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Wynik wyboru będzie dzisiaj ogłoszony.

Wiedeń 30 marca. Kongres socyalno-demokratyczny uchwalił obchodzić „święto majowe“ przez zaniechanie roboty, jako demonstracyę na rzecz ośmiogodzinnego dnia pracy, powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego i międzynarodowego zbratania ludów. Zgromadzenie przyjęło następnie rezolucyę, aby każdy zawód, jeden za drugim, poparty przez wszystkie inne zawody, w stosownej chwili podejmował walkę za skróceniem dnia pracy, przedewszystkiem zaś należy wywalczyć ośmiogodzinną pracę dla robotników górniczych.

Demonstracyjne zgromadzenia d. 1 maja mają energicznie wzywać rząd austryacki, aby podjął inicyatywę do rokowań z innemi państwami przemysłowemi w celu ustawowego międzynarodowego ustanowienia ośmiogodzinnego dnia pracy. — W dalszym ciągu uchwalił wiec rezolucyę, protestującą przeciw stanowi wyjątkowemu w Pradze.

Praga 30 marca. *Hlas Naroda* donosi: Reprezentacya gminna w Łomnicach została rozwiązana wskutek zajść podczas ostatniego niedzielnego zgromadzenia Młodoczechów, na którem przemawiał także Sokol, jeden ze skazanych w procesie Omladiny.

Udine 30 marca. Pociąg, wiozący deputacye węgierskie, przybył tu o godzinie 6½ rano. Na dworcu kolei oczekiwał go syndyk i wielki tłum ludności. Pociąg ze zwłokami Kossutha przejechał przez Treviso o godzinie 8½ rano i przybył tu o godzinie 11 minut 21. W Treviso i w Udine zgromadzone były na dworcach deputacye i tłumy ludności. Syndycy złożyli wieńce i wyrazili synom Kossutha współczucie w imieniu miasta.

Buda-Peszt 30 marca. Tysiące osób przybywa tu wszystkiemi pociągami. Miasto jest żałobnie przystrojone; sala dworca zachodniego wybita kirem. Na dworcach, przez które przechodzi pociąg ze zwłokami Kossutha, zgromadzone były tłumy ludności i deputacye.

Buda-Peszt 30 marca. *Budap. Corr.* donosi, że podczas wspólnych obrad ministeryalnych osiągnięto zupełne porozumienie, tak iż przedłożenia dla wspólnych delegacyj będą wkrótce oddane do druku. Jakkolwiek przedłożenia te obejmują pewne zwiększenie wydatków, jednakże równowaga finansowa Austryi i Węgier nie będzie naruszona.

Wekerle konferował również z Plenerem co do wielu wspólnych kwestyj, między innemi omówiono sprawę regulacyi waluty i powzięto kilka decyzyj w tej kwestyi.

Zagrzeb 30 marca Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę biskupa seńskiego, Dra Jerzego Posiłovicza, na arcybiskupa zagrzebskiego.

Hamburg 30 marca. Wczoraj odbyło się w kościele św. Michała nabożeństwo żałobne za Hansa Bülowa, w obecności wielu osób oraz zagranicznych deputacyj. Mowę żałobną wypowiedział pastor Behrmann. Po odśpiewaniu chorału Bacha ogromny pochód żałobny wyruszył do krematoryum centralnego cmentarza.

Stokholm 30 marca. Według *Nya Dagligt Allehanda*, z początkiem maja wyjedzie król nad Ren, następnie uda się na Rivierę i zabawi pewien czas w Nizzy. Z powrotem odwiedzi król Ems, gdzie pić będzie lecznicze wody. Powrót do Szwecyi naznaczony jest na początek lipca. Dnia 28 lipca będzie król obecny na srebrnem weselu królestwa duńskich w Kopenhadze.

Paryż 30 marca. Carnot przyjął ambasadora austryackiego hr. Hoyosa na oficyalnem posłuchaniu, przyczem hr. Hoyos wręczył prezydentowi oznaki orderu św. Szczepana i zapewnił Carnota o żywem zadowoleniu cesarza Franciszka Józefa z pobytu w St. Martin. Carnot prosił ambasadora, aby był u cesarza tłómaczem jego szczerych podziękowań. Hr. Hoyosowi oddawano przy przyjeździe i odjeździe wojskowe honory.

Paryż 30 marca. Wiele dzienników omawia udzielenie orderu św. Szczepana prezydentowi Carnotowi, przypisując temu faktowi szczególniejsze znaczenie. Dzienniki podnoszą uroczysty ceremoniał przy oddawaniu oznak orderu i zwracają uwagę na okoliczność, że wręczenie orderu nastąpiło w dniu spotkania monarchów austryackiego i niemieckiego w Abbazii. — *Figaro* mniema, że cesarz Franciszek Józef chciał w ten sposób okazać, że przeciw Francyi nie czynią się żadne przygotowania. W każdym razie wręczenie orderu dowodzi, że poprawił się stosunek Francyi do trójprzymierza. Monarcha, przekonawszy się osobiście podczas pobytu w St. Martin, że oszczerstwem jest przedstawianie Francuzów, jako wrogów pokoju, chciał przekonaniu temu dać urzędowy wyraz. Dlatego też z udzielenia orderu cieszą się wszyscy dobrzy Francuzi.

Paryż 30 marca. Na wczorajszej radzie ministrów oznajmił prezes ministrów, Casimir Périer, że w sprawie Zanzibaru udzieliła Portugalia Francyi zupełne zadośćuczynienie. — Rokowania w sprawie portu lizbońskiego doprowadzą prawdopodobnie do pomyślnego rezultatu. Co do portugalskiego towarzystwa kolejowego oświadczył prezes ministrów, że jeśli Portugalia nie przyjmie propozycyj francuskich właścicieli obligacyj, narazi się na niebezpieczeństwo, że sprawa ta stanie się rozwlekłą i zawikłaną.

Rzym 30 marca. Podczas otwarcia międzynarodowego kongresu lekarskiego wypowiedział prezes ministrów Crispi następującą przemowę: Włochy witają was przezemnie serdecznemi słowy. Jest to wielkiem szczęściem dla mojego kraju, że w stolicy królestwa może udzielić gościnności mężom takiej wiedzy i doświadczenia. Umiejętność życia, którą uprawiacie i której jesteście apostołami, oczekuje po was nowych zdobyczy. Misya wasza zmierza do osiągnięcia dobra ludzkości dwoma drogami: z jednej strony staracie się złemu zapobiedz, z drugiej istniejące już zło usunąć. Zapobiegacie złemu za pomocą hygieny, która ochrania zdrowie człowieka, uwalniając od chorobliwych zarazków powietrze i ziemię; usuwacie zło za pomocą leczniczych środków. Dzięki waszej działalności zakwitły niezdrowe przedtem miasta; okolice, zamieszkiwane z uszczerbkiem zdrowia, przemieniły się w urodzajne ogrody. — Słowa wasze będą tutaj przyjęte z czcią i szacunkiem; studya wasze będą śledzone z sympatyczną uwagą. W Rzymie, światowem mieście, znajdziecie wszyscy wspólną ojczyznę. Rzym, matka wszystkich, dał starożytnemu światu cywilizacyę i prawo; z Rzymu wyjdzie teraz znowu, dzięki waszym usiłowaniom, płodne słowo pokoju, pokoju, który jest koniecznością i nadzieją nowożytnego świata. Pokój ten umocni obecny powszechny kongres, kongres bowiem jest symbolem braterstwa i solidarności narodów. Z tą wiarą zapraszam was do rozpoczęcia waszych prac pod auspicyami włoskiego króla. — Mowę tę przyjęli uczestnicy zjazdu żywemi oklaskami.

Rzym 29 marca. Przemowa, którą wypowiedział minister oświaty Baccelli podczas otwarcia lekarskiego kongresu, brzmi jak następuje: Od czasu, kiedy zjednoczone Włochy stały się panem swojego losu, wśród ciężkich i nieuniknionych trudności, jakie towarzyszyły odrodzeniu się obywatelskiego życia, spotykały zarazem naród włoski dowody sympatyi i szacunku. Bądźcie pozdrowieni na tej klasycznej ziemi, gdzie wielkość starożytnego świata odmłodził boski powiew wolności. Nikt tutaj nie jest uważany za obcego. Niechaj tu, gdzie każdy naród znajduje pomniki swojej przeszłości, cały ród ludzki utworzy jednę rodzinę; każdy zosobna niechaj przez swoję radę i swoją działalność przyczyni się do wzrostu powszechnej zdrowotności i w ten sposób starej maksymie *Salus populi suprema lex esto*, nowego doda blasku. Król Humbert i królowa Małgorzata, te wzory wszystkich cnót monarszych — zakończył mowca — obecni są na otwarciu kongresu, aby was uczcić. Mowca też powitał następnie zgromadzonych w imieniu władz oraz państwowych i miejskich korporacyj.

Londyn 30 marca. *Times* donosi z Buenos-Ayres, że finansowe położenie Argentyny nie jest zadowalniające. Ogólnie uważają za rzecz nieuniknioną, że w ciągu trzech miesięcy wybuchnie przesilenie handlowe, a to wskutek strat, jakie ponieśli rolnicy przez długie posuchy. Wykazy ruchu kolejowego stwierdzają ubytek w stosunku do roku poprzedniego.

Bern 30 marca. Rada stanów uchwaliła jednomyślnie ustawę przeciw anarchistom.

Konstantynopol 30 marca. Jeneralny dyrektor zarządu tytoniowego umarł na chorobę z symptomatami cholery.

Waszyngton 30 marca. Dowódca floty w wschodniej części oceanu Spokojnego, admirał Walker, odjechał do Honolulu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 marca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	30
„ srebrna „	98	10
„ 4% złota	119	55
„ 4% koronowa	97	95
Akcye ban. austr.-w.	1020	
„ kredytowe	370	10
Londyn	124	55
Napoleony	9	90½
Dukaty	5	88
Marki	61	—
4% Renta węg. kor.	95	05
4% „ „ złota	118	10
Losy prem węg.	152	50
Losy tureckie	63	20

	złr.	ct.
Anglobank	155	50
Union	268	—
Bankverein	130	—
Akcye Länderbank.	256	40
„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ „ lwowsko-czerniow.	274	—
„ „ połudn.	109	12
Elbethal	263	—
Nordbahn	2945	
Staatsbahn	338	25
Alpin	66	—
Akcye tytoniowe	218	—
Ruble	134	—

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 30 marca.

Banknoty austr.	163	90
Krótki Wiedeń	163	80
Banknoty ros.	219	70
5% Listy zast. pols.	—	
4% Listy likw. pols.	64	85
Akc. kol. Kar. Lud	—	—
„ austr. kred.	228	—
Ultimo Ruble	220	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 30 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134	—	135	—
Marki niemieckie za 100	60	80	61	30
20-frankówka	9	86	9	96
Dukaty cesarskie	5	85	5	95
Ruble srebrne	1	20	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	100	80
5% „ „ „	100	80	101	60
5% „ „ „ z 10% prem.	109	70	110	40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98	—	98	75
4% „ „ „ „ 41 let.	98	—	98	75
4% „ „ „ „ 56 let.	98	—	98	75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	20	100	90
4% „ „ kraj. koron.	97	—	97	70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101	50	103	—
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	—	99	—

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97	—	97	80
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	95	75	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej	96	—	97	—
4½% pożyczki kraj. galic.	100	—	100	70
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95	25	96	75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	375	—	385	—
kolei Karola Ludwika	216	—	218	
„ lwowsko-czerniowieckiej	273	50	276	—
Losy				
miasta Krakowa	25	—	26	—
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	50	19	25
„ „ węgierskie	12	75	13	50
„ „ włoskie	12	—	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10	50	11	20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 29 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385	—	395	—
5% listy banku hipotecznego	101	—	101	70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109	80	110	50
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	50	101	20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	30	98	—
4½% „ „ „ „ „	98	30	99	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	—	98	70
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ „ propinacyjne	96	00	97	60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102	30	103	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 29 marca.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	—	—
4½% „ „ „ „	—	—	98	60
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	96	60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	50
5% „ „ „ „ „ V	—	—	102	20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 29 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	98	30	98	50
4²/₁₀% srebrna	98	10	98	30
4% złota austryacka	119	50	119	70
5% papierowa austryacka	—		—	—
4% złota węgierska	118	05	118	25
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	95	20	96	20
4½% pożyczki krajowej galic.	100	—	100	80
4% „ „ „	96	75	97	25
4% propinacyjne galicyjskie	96	70	97	30
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115	50	116	25
4% „ „ „ „ „ 1889	115	50	116	25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109	75	—	-
5% „ „ „ „	101	-	101	50
4½% „ „ „ „	100	15	100	45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	40	98	75
4½% „ „ „ „ „	98	25	98	75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	—	98	75
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	101	—
4% austro-węg. banku	100	—	100	80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129	—	130	—

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	—	100	60
4% „ Koszyce-Bogumin	96	—	97	
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88	-	88	50
4% „ „ nieopod.	95	80	96	80
3% „ południowej	150	50	151	50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95	90	96	50
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	154	60	155	60
wiedeńsk. banku związk. 100 „	130	75	131	75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	475	—	476	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	442	-	442	75
galic. banku hipoteczn. 200 „	390	—	400	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	256	20	256	90
austro-węgiersk. banku 600 „	1024		1028	
Unionbanku 200 „	270		271	—
kolei Albrechta 200 „	96	—	96	50
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2945		2955	
„ Koszyce Bogumin. 200 „	187	—	187	50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	274	—	274	50
„ państwowej 200 „	338	70	339	30
„ południowej 200 „	108		109	—
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203	25	204	25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201	75	202	75

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	66	80	67	40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	219	25	219	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148	—	149	—
„ „ 1860 „ 500 „	145	50	146	—
„ „ 1860 „ 100 „	158	20	159	—
„ „ 1864 „ 100 „	196	50	197	50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152	50	153	50
„ regul. Cisy	144	-	145	50
austr. regul. Dunaju	127	25	128	50
miasta Wiednia z r. 1874	176	—	177	—
serbskie 100 frankowe	39	50	40	—
tureckie	63	30	63	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10	50	10	90
kredytowe z r. 1858.	197	50	199	—
miasta Krakowa	25	25	26	25
czerwonego krzyża austryackie	18	50	18	80
„ „ węgierskie	13	—	13	25
Rudolfa	23	50	24	25
miasta Stanisławowa	44	—	47	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	89	5	92
20-frankówki	9	90	9	91
Funty szterlingi angielskie	12	43	12	48
Marki niemieckie	60	97	61	05
Ruble papierowe	134	—	135	-

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*